



DODATEK SPECJALNY – część 10

Finansowa machina ideologii LGBT

Wnioski z konferencji o prawnej ochronie rodziny przed ideologią LGBT

- Jak organizacje LGBT są finansowane w Polsce
- Wielkie koncerny w służbie LGBT
- Jak polskie prawo chroni rodziny



WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPOONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

Bez pieniędzy nie ma rewolucji



TOMASZ D. KOLANEK

Do prowadzenia rewolucji potrzebne są trzy rzeczy: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Ta parafraza słynnych słów Napoleona Bonaparte chyba najlepiej oddaje obecną sytuację w Polsce, w Europie i w znacznej części świata, gdzie trwa, przyspiesza bądź wchodzi na nowy etap wojna płci zamaskowana pod szyldem czterech liter z plusem.

O tym, że żadna rewolucja nie ma racji bytu bez wielkich pieniędzy, świat przekonał się po raz pierwszy w 1517 r., kiedy to miał miejsce bunt Marcina Lutra,

że katolicyzm przetrwał, jest z dziejowego punktu widzenia prawdziwym cudem. To się nie miało prawa wydarzyć. Naprawdę trudno zrozumieć, jak to się stało, że po krótkim okresie zalewu protestanckiego Polska zachowała katolicyzm. Teoretycznie przecież te mechanizmy, które tak wzmocniły panów protestanckich, powinny wszędzie działać tak samo – mówił Paweł Lisicki w wywiadzie rzece zatytułowanej „Czas szaleństwa czy czas wiary”.

Podobnie rzecz się miała 400 lat później w Rosji, gdzie ogromne pieniądze z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Wenezeli i wielu innych krajów świata zapewniły sukces komunistom, którym przewodził wówczas Włodzimierz Lenin. To on jako pierwszy zaczął wdrażać w życie na szczeblu państwowym „ideały seksualne” z utopijnej wizji Marksa i Engelsa.

„I tak oto komuniści w ZSRS „wyzwolili” seksualnie kobiety, zezwolili na rozwody na podstawie kartki pocztowej przesłanej do urzędu stanu cywilnego, nałożyli na każdego komsomolca i komsomółkę obowiązek zaspokajania popędu płciowego współtowarzyszy, wprowadzili edukację seksualną oraz obowiązek rejestracji kobiet między 18. a 30. rokiem życia, które mężczyźni mogli „użytkować” na podstawie specjalnych talonów etc.

„Odgórnie zaprojektowana »wolna miłość« zamiast świadomego seksu zaowocowała plagą prostytucji, zbiorowych gwałtów, niechcianych dzieci oraz chorób wenerycznych (zwłaszcza syfilisu). W 1926 r. w jednej z moskiewskich fabryk ponad 50 proc. robotnic miało tego typu schorzenia” – wskazywał dr hab. Mirosław Szumiło (UMCS).

Trwająca obecnie rewolucja LGBT bez wątpienia stanowi połączenie dwóch wyżej wywołanych rewolucji. Kościół jako wróg numer jeden, który nie ma prawa nikomu mówić, jak ma żyć, „wyzwolenie” seksualne, cenzura treści krytycznych wobec „tęczowej” ideologii, promocja sex workingu (czytaj: prostytucji) etc. – to wszystko już było i teraz powróciło z wielokrotnie większą siłą za sprawą m.in. nieprawdopodobnych pieniędzy, przy których 10 ton złota, którymi dysponowali początkowo bolszewicy, to kwota na przysłowiowe waciki.

Finansowanie i promowanie ideologii i rewolucji LGBT przez największe firmy świata, organizacje międzynarodowe i pozarządowe, tzw. filantropów czy władze poszczególnych państwach to główny temat ostatniego numeru tygodnika „Do Rzeczy”, który oddajemy w Państwa ręce. W przygotowanych materiałach przeanalizowano nie tylko to, jakie sumy wchodzi w grę, lecz także na co konkretnie są one przeznaczone.

W numerze również obszerny zapis konferencji „Ideologia LGBT – ochrona prawna rodziny” zorganizowanej przez Fundację Strażnik Pamięci w dniu 27 października, podczas której liczni eksperci mówili o zagrożeniach, które niesie ze sobą ideologia LGBT, i tym, jak im przeciwdziałać. W publikacji skupiliśmy się na analizie aktualnego stanu prawnego w kwestii ochrony polskich rodzin przed zakusami ideologów LGBT. Czy wystarczą one, aby zwyciężyć w tej batalii? Czy uda się nam powtórzyć sukces z czasu reformacji i w tylko nam znany sposób zatrzymać taran rewolucji, dzięki czemu staniemy się wzorem i natchnieniem dla innych? Czas pokaże...

Życząc owocnej lektury. ©

Czy uda się nam powtórzyć sukces z czasu reformacji i zatrzymać taran rewolucji, dzięki czemu staniemy się wzorem i natchnieniem dla innych?

który zapoczątkował rewolucję protestancką. Wtedy to ówczesni książęta masowo poparli postulaty „nowej, lepszej wiary” niemieckiego reformatora, według której dla zbawienia człowiek nie potrzebuje pośrednictwa Kościoła, sakramentów, księży.

„W pismach Lutra od roku 1520 Kościół katolicki pełnił funkcję podobną do tej, jaką w pismach Lenina pełniła burżuazja. Obejmował klasę zbędną, próżniaczą, zbyteczną, przeznaczoną do likwidacji – w niektórych co bardziej płomiennych pismach Luter wręcz do tego wzywał książąt. Dlatego wielu uległo pokusie. Luter obiecywał im dwa w jednym: zbawienie bez pośrednictwa Kościoła i wielkie, wielkie pieniądze. Ba, dodawał praktycznie nieograniczoną, absolutnie suwerenną władzę. Bogactwo, zbawienie, władza –

Konferencja, która odbyła się 27 października 2021 r., stanowiła podsumowanie tematów dotyczących ideologii LGBT, które od kwietnia 2020 r. ukazują się na łamach tygodnika „Do Rzeczy”. Aby odpowiedzieć na pytania postawione na wstępie tego tekstu, należy najpierw zdefiniować, co oznacza i czym jest LGBT.

SCHEMAT MYŚLOWY

W panelu otwierającym konferencję „LGBT – Ideologia? Ludzie? Nauka? ...?” prezes Instytutu Ordo Iuris mec. Jerzy

nym wystąpieniu podsumowującym konferencję przypomniał, że ideologia to w klasycznym rozumieniu tego terminu prosty schemat myślowy, który „ma interpretować wszystko”. – Ideologia LGBT sprowadza się do tego, że nie ma już płci, że ludzkość nie dzieli się na dwa rodzaje – męski i żeński, ale dzieli się na wiele genderów, które są płynne, które są pewnymi konstrukcjami społecznymi – podkreślił filozof. – Płeć biologiczna jest rugowana z języka publicznego, z humanistyki, a także z prawa i jej miejsce zajmują owe gendery – dodał.

„dziwny mariaż neomarksizmu i liberalizmu”. – Neomarksści rozwinęli starą teorię walki klas o walkę ras i walkę płci czy genderów i w związku z tym zariło się od mnóstwa grup prześladowanych. [...] Z drugiej strony liberalizm zaoferował to, co ma najcenniejszego, czyli koncepcję praw – tłumaczył.

STANDARDY PONAD PRAWEM?

Obrona rodziny przed ideologią LGBT to przede wszystkim obrona dzieci przed tzw. edukacją seksualną lansowaną przez Światową Organizację Zdrowia, na co zwrócił uwagę przywołany już mec. Jerzy Kwaśniewski. Jego zdaniem w tej kwestii zarówno polskie prawo, jak i polskie sądy bardzo często są w stanie stanąć na wysokości zadania i „powstrzymać rewolucyjne zapędy niszczenia racjonalnej oceny rzeczywistości”.

Jako przykład mec. Kwaśniewski przywołał sprawę furgonetek Fundacji Pro – Prawo do Życia, na których znajdowały się bannery wyjaśniające, czego lobby LGBT chce uczyć nasze dzieci: czterolatki masturbacji, sześciolatki wyrażania zgody na seks, dziewięciolatki pierwszych doświadczeń seksualnych i orgazmu.

– Środowiska i organizacje LGBT wytoczyły powództwo, żądając zakazu jeżdżenia takich furgonetek już w trybie zabezpieczenia, czyli przed rozpoczęciem sporu. Sąd okręgowy nie przyznał takiego zabezpieczenia. Ciekawe jest uzasadnienie sędziego, który racjonalnie przeanalizował stan faktyczny i napisał: „Informacje wskazane na przedmiotowym bannerze dotyczące edukacji seksualnej dzieci nie są nieprawdziwe, gdyż pochodzą z matrycy edukacji seksualnej opracowanej przez biuro regionalne WHO dla Europy. Powszechnie wiadomym jest, że ruch LGBT jest zwolennikiem wprowadzenia edukacji seksualnej zgodnie ze standardami WHO”. Innymi słowy – trudno zakazać mówienia prawdy, zresztą dodał to sędzia w ostatnim akapicie. „Każdy obywatel ma zagwarantowane w konstytucji prawo do swobodnej, a nawet mocnej wypowiedzi i wypowiedzania sprzeciwu przeciwko edukacji seksualnej dzieci według takich standardów” – uzasadniał.

Bardzo ważną kwestią, na którą zwrócił uwagę prezes Instytutu Ordo Iuris, jest „ewolucja prawa międzynarodowego”, na mocy której standardy WHO dotyczące tzw. edukacji seksualnej zyskały status prawny, a nawet są uznawane za prawo

Jak polskie prawo chroni rodziny?



Tomasz D. Kolanek

Czy prawo obowiązujące w III RP w wystarczający sposób chroni polskie rodziny przed zakusami, pomysłami i atakami ideologów LGBT? Czy my sami jesteśmy w stanie nie dopuścić do wdrożenia w naszej ojczyźnie „tęczowych” innowacji, które pod płaszczykiem fałszywie rozumianej tolerancji, wolności i równości oraz walki o tzw. podstawowe prawa człowieka w rzeczywistości mają na celu totalną relatywizację prawa naturalnego i stworzenie nowego człowieka? Na te i wiele innych pytań próbowali odpowiedzieć uczestnicy konferencji „Ideologia LGBT – ochrona prawna rodziny” zorganizowanej przez Fundację Strażnik Pamięci

Kwaśniewski przypomniał, że kiedy na początku 2019 r. prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podpisał „Deklarację LGBT+”, dokument ten był prezentowany jako program polityczno-ideologiczny. W dokumencie znalazły się zapisy mówiące m.in. o wprowadzeniu do szkół „nowoczesnej edukacji seksualnej według standardów WHO”, „tęczowych” sieci pracowniczych dla pracodawców czy polityki miejskiej w zakresie przetargów publicznych również podyktowanej przez politykę LGBT.

Do sprawy odniósł się również m.in. prof. Ryszard Legutko, który w specjal-

Profesor Legutko zwrócił uwagę, że ideologia LGBT jest jednym z najważniejszych elementów politycznych w Parlamencie Europejskim. – Niemal każdy dokument zawiera odniesienia do ideologii LGBT. Ostatnio zostało przygotowane sprawozdanie na temat szkodliwości azbestu i proszę sobie wyobrazić, że tam również znalaziono jakiś związek między szkodliwością azbestu a LGBT. Proszę nie pytać jaki, bo nie wiem, ale jakiś z pewnością jest, bo inaczej odwołania do LGBT by nie było – powiedział.

W swoim wystąpieniu europoseł PiS zauważył również, że ideologia LGBT to



Panel pt. „LGBT - Ideologia? Ludzie? Nauka? ...?”

Od lewej: Karol Gac, redaktor naczelny DoRzeczy.pl; Paweł Lisicki, redaktor naczelny tygodnika „Do Rzeczy”; Jerzy Kwaśniewski, prezes Instytutu Ordo Iuris; Barbara Nowak, małopolska kurator oświaty; Kaja Godek, Fundacja Życie i Rodzina. FOT. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

międzynarodowe. Mecenas Kwaśniewski podkreślił, że w XXI w. w systemie źródeł prawa międzynarodowego dominują przede wszystkim „standardy ustanawiane przez międzynarodowe gremia eksperckie, które nie mają żadnej legitymacji, żeby takie standardy ustanawiać”.

– Zaglądamy zatem do takich standardów WHO w zakresie edukacji seksualnej i czytamy tam hasło, które jest hasłem rewolucji seksualnej od co najmniej 1968 r.: „Rozwój seksualności dziecka rozpoczyna się w momencie urodzenia”. To hasło znajdują Państwo zawsze i wszędzie, ale w momencie, kiedy znajduje się ono w standardach WHO, możemy być z niego rozliczani w przestrzeni międzynarodowej, ponieważ staje się ono prawem – tłumaczył mec. Kwaśniewski. I dodawał: – Dalej czytamy tylko jeden z tych standardów, bardzo kluczowy, dla dzieci w wieku 9–12 lat: „Mają one posiadać wiedzę o prawach seksualnych zdefiniowanych przez International Planned Parenthood Federation (IPPF)”. Niedługo później autorzy dodają, żeby przypadkiem nie było tutaj żadnych wątpliwości: „IPPF, wiodąca, międzynarodowa, pozarządowa organizacja

zajmująca się zdrowiem seksualnym i reprodukcyjnym, przyjęła deklarację praw seksualnych”. A zatem wiemy już, że IPPF – organizacja znana nam wszystkim jako fundator milionów aborcyjnych mordów na całym świecie, fundator wulgarniej edukacji seksualnej w Afryce, czyli innymi słowy – kolonizator ideologiczny Afryki – zamieszcza w czwartym punkcie swojej deklaracji praw seksualnych taką zasadę: „Seksualność i przyjemność z niej wynikająca jest centralnym aspektem bycia człowiekiem”. A zatem centralnym aspektem bycia człowiekiem od urodzenia jest seksualność i przyjemność z niej wynikająca.

Co oznacza to w praktyce? Według mec. Kwaśniewskiego niedługo okaże się, że jeżeli ktokolwiek spróbuje dziecku, które ma dwa, trzy, pięć, sześć lat zakazać czerpania przyjemności albo wyjaśnić mu, że nieograniczone czerpanie przyjemności z jego seksualności jest niewłaściwe, to naruszy „podstawowe prawa człowieka” tego dziecka. – Jeżeli zakazujemy dorosłemu pomagać temu dziecku w odkrywaniu esencji jego człowieczeństwa, którą jest seksualność i przyjemność z tego wynikająca, to

naruszamy prawa tego dziecka. I to jest współczesne prawo międzynarodowe – alarmował.

– My jako Polska, my jako państwo, które jest bliskie tradycyjnej perspektywy prawa międzynarodowego, w którym standardy nie mają nic do rzeczy, ponieważ prawo międzynarodowe tradycyjnie tworzone jest poprzez zgodę suwerennych państw, a nie przez samozwańcze grupy eksperckie, musimy przeciwko temu protestować – oznajmił prezes Instytutu Ordo Iuris. Dodał jednak, że jest to walka Dawida z Goliatem, ponieważ po drugiej stronie są wielki kapitał oraz ci, którzy zaczynają kontrolować środki komunikacji. – Musimy przeciwko temu działać. Jeżeli mówimy o ochronie prawnej, to mówimy o niej na poziomie zupełnie podstawowym, czyli wspieraniu praw rodziców, wspieraniu praw dziecka, ale musimy mówić o tym również w poziomie globalnym, czyli o powstrzymaniu tej ofensywy, która całkowicie przeobraziła system prawa międzynarodowego tego typu nieludzkimi normami, które prowadzą do ideologicznego wywrócenia antropologii człowieka. Bo czymże innym jest teza, że konstytucyjne dla



Panel pt. „Ku polskiemu Stonewall... Historia ruchu LGBT”. Od lewej: Jakub Zgierski, bloger - Młot na marksizm; Rafał A. Ziemkiewicz, publicysta „Do Rzeczy”; Arkadiusz Stelmach, wiceprezes Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi; Karolina Pawłowska, dyrektor Centrum Prawa Międzynarodowego Instytutu Ordo Iuris

FOT. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

człowieczeństwa są wyłącznie seksualność i przyjemność z niej wynikająca? Nie rozum, nie nieśmiertelna dusza, nie odrębność bytu od reszty stworzenia, ale właśnie seksualność i przyjemność z niej wynikająca. To jest przewrót antropologiczny, czyli to, co cechuje każdą potężną ideologię – podsumował mec. Jerzy Kwaśniewski.

NIE MARUDZIĆ, DZIAŁAĆ

Podczas konferencji „Ideologia LGBT – ochrona prawna rodziny” niezwykle interesującej i ważnej analizy aktualnego stanu rzeczy dokonał marszałek Sejmu V kadencji Marek Jurek, który kilkakrotnie podkreślił, że na obecnym etapie musimy wszelkimi dostępnymi środkami przede wszystkim „bronić tego, co już mamy”. Jako przykład podał on polskie prawo edukacyjne. – Ustawa ta mówi we wstępie, że edukacja publiczna w Polsce jest oparta na zasadach kultury chrześcijańskiej – podkreślił. Po czym jednak do beczki miodu dodał łyżkę dziegciu: – Zadaję przykre pytanie: Jak ma być dobrze, skoro w roku 2016, miał miejsce pierwszy „czarny piątek”, czyli weszła do szkół propaganda wymierzona

przeciwko życiu, wychowaniu i rodzinie, ówczesny szef MSZ Witold Waszczykowski powiedział coś nieprzyjemnego na ten temat. I co się stało? Czy krytyka ministra polskiego rządu dotycząca wchodzenia aborcjonistów do szkół zyskała poparcie ówczesnej premier Beaty Szydło? Nie! Pani premier wezwała go na dywanik i wyjaśniła, żeby nie prowokował i nie drażnił demonstrantów.

Jurek przypomniał, że „prawo musi być prawem”, a my „po to je uchwaliliśmy, żeby działało” i jeśli ktoś je łamie, to musi ponieść konsekwencje, a tak się stało w roku 2016 i kolejnych latach, kiedy „czarny piątek” zastąpił „tęczowy piątek”. – Niech cała Europa uprawia swoją propagandę, a my po prostu brońmy prawa i z dumą prezentujmy na forum wewnętrznym i zewnętrznym zasady, na których oparty jest ład społeczny w Polsce, również zasady konstytucyjne, które potwierdzają, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny – tłumaczył.

Marszałek Sejmu V kadencji zwrócił również uwagę, że w tej chwili obowiązuje genderowa konwencja stambulska, która mówi m.in., że należy wprowadzać młodzież do niestereotypowych

ról płciowych itd. – Ta konwencja nie została ratyfikowana przez blisko jedną czwartą państw UE, w tym państwa dla nas bardzo ważne. Nie ratyfikowało jej żadne państwo Czworokąta Wyszehradzkiego oprócz Polski. Tej konwencji nie ratyfikowały dwa państwa, które obecnie razem z nami bronią swoich granic przed nielegalną imigracją, czyli Litwa i Łotwa. Trybunał Konstytucyjny Bułgarii stwierdził, że konwencja genderowa jest nie do pogodzenia z gwarancjami praw rodziny zawartymi w konstytucji bułgarskiej – wyjaśnił Jurek. I dodał: – My do tych państw powinniśmy jak najszybciej dołączyć. Kolejne rządy PiS powinny wypowiedzieć tę konwencję i zmienić decyzję rządu Ewy Kopacz. Dlaczego ta polityka jest kontynuowana? Dlaczego tam, gdzie miała być dobra zmiana, mamy do czynienia z niedobrą kontynuacją? Tę konwencję należy wypowiedzieć, a do tych państw, o których mówiłem, należy wyjść z inicjatywą zawarcia Międzynarodowej Konwencji Praw Rodziny.

Na koniec Marek Jurek mówił o ataku, który dwa lata temu Parlament Europejski skierował przeciwko ustawie „Stop pedofilii”, będącej inicjatywą



Panel pt. „Tylko dobrze albo wcale? Cenzura LGBT”. Od lewej: ks. prof. Dariusz Oiko, Uniwersytet Papieski w Krakowie; dr Bartosz Lewandowski, dyrektor Centrum Interwencji Procesowej Instytutu Ordo Iuris; Łukasz Karpień, portal PCh24.pl, Zuzanna Dąbrowska, DoRzeczy.pl oraz Radio Maryja FOT. XXXXXXXXXXXX/XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

■ społeczną. – W rezolucji potępiającej tę ustawę znalazły się zapisy atakujące polskie prawo i życie społeczne. Są takie ciekawe syllogizmy: Dlaczego 15-latkowie w Polsce potrzebują zgody opiekuna na wydanie im zgody na środki antykoncepcyjne? Dalej napisano, że kompleksowa edukacja seksualna ma umożliwić dzieciom rozwijanie relacji seksualnych, a jednocześnie nauczyć je rozważać, w jaki sposób ich wybory wpłyną na ich samopoczucie. Na te zarzuty odpowiedziała w imieniu polskiego Sejmu pani poseł Dominika Chorościńska. Odpowiedź nie była moralistyczna, tylko afirmująca z dumą zasady polskiego prawa, że my uważamy je za dobre i na pewno od nich nie odstępimy, dlatego że to nie jest kwestia subiektywnych przekonań, ale obrony dobra wspólnego, obrony rodziny, która jest fundamentem społeczeństwa – relacjonował.

Marek Jurek zaznaczał, że jeśli będziemy w Polsce tylko opowiadać, czym jest gender, i przestrzegać przed tym, co dzieje się na Zachodzie, a nie będziemy działać, to nie będziemy kształtować opinii polskiej i europejskiej. – Jeśli nie będziemy współpracować z państwami, które czekają na tę współpracę, jeśli nie

będziemy wykorzystywali koniunkturę do tworzenia silnej opinii za życiem i rodziną, do pokazania, że istnieje alternatywa moralna do tego, co istnieje, to nigdzie nie dojdziemy – podsumował Marek Jurek.

MIMO WSZYSTKO WYGRAMY?

Warto na koniec tej relacji zacytować jeszcze trzy krótkie wypowiedzi, które z jednej strony dają nadzieję na obronę polskich rodzin i dzieci przed tym wszystkim, co lansują ideolodzy LGBT, ale z drugiej – podobnie jak Marek Jurek – wzywają nas do działania.

Profesor Ryszard Legutko: – Prędzej czy później ideologia LGBT upadnie. Problemem jest, jakie spustoszenia zostawi za sobą. Nie mam odpowiedzi, czy Polska wygra. Wiem, że trzeba z tym walczyć, trzeba się starać, trzeba włożyć wielką energię w to, bo stawka nie jest błaha, to jest stawka najwyższa.

Doktor Gabriele Kuby (socjolog): – Skutki rewolucji seksualnej to rozpad rodziny, wykorzystanie jednostki, chaos społeczny, coraz głębszy podział społeczeństwa. Ideologia gender i ruch LGBT są symptomami umierającej kultury. Czy jesteśmy już u kresu rozwoju tej sytuacji? Nie! Koniec nadejdzie wówczas, gdy ludzie

dotknie ekonomiczna bieda. Wówczas będzie chodzić o przetrwanie, a nie o „orientację seksualną”. Wtedy każdy doceni, że może liczyć na solidarność swojej rodziny i znaleźć oparcie w wierze chrześcijańskiej.

Łukasz Karpień (zastępca redaktora naczelnego portalu PCh24.pl): – Pęta się zaciska i nikt nie może czuć się bezpieczny. To nie jest tak, że można przyjąć jakieś stanowisko, można się jakoś sprytnie w tym wszystkim odnaleźć. NIE! Prędzej czy później ktoś zapuka do drzwi. [...] Dużo tutaj było mówione o Antonio Gramscim, padały terminy „rewolucja”, „marsz przez instytucje”, „neomarksizm” etc. Moim zdaniem skupiając się na tym, uspokajamy sumienie, że odkryliśmy, jak ONI działają, a skoro to wiemy, to jakoś jesteśmy w stanie przeciwdziałać. [...] Powtórzę: nie uspokajamy sumienia, bo ideolodzy LGBT na tym się nie zatrzymają. To im nie wystarczy, bo taka jest oczywista logika rewolucji. Musimy to dostrzec i temu przeciwdziałać.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Całość konferencji można obejrzeć na portalu DoRzeczy.pl oraz w serwisie YouTube na kanale Tygodnik „Do Rzeczy”:



Filip Furman

Jak w Polsce finansuje się gender studies

Bieżący rok może stać się dla polskiej nauki rokiem przełomowym. W ciągu ostatnich kilku miesięcy zapowiedziano, następnie wdrożono i z sukcesem prowadzi się wiele inicjatyw mających nie tylko rozwinąć polską naukę, jej poziom i swobodę prowadzenia badań, lecz także odbudować jej pozycję na arenie międzynarodowej. Wspomnieć tu należy przede wszystkim o działaniach Ministerstwa Edukacji i Nauki związanych chociażby z generalnymi zapewnieniami dotyczącymi swobody badań naukowych w Polsce i wolności ich prezentowania. Nawet samo tworzenie klimatu sprzyjającego upodmiotowieniu naukowców należy potraktować jako pozytywny ewenement

lat z sukcesami pracujące w akademii, mogą już stykać się z objawami cancel culture – wystarczy przypomnieć chociażby sprawę prof. Ewy Budzyńskiej. Jak jednak wcześniej wspominałem, generalny klimat instytucjonalny jest w Polsce wciąż odmienny niż w wielu innych krajach Zachodu. Powstaje więc wiele inicjatyw zorientowanych na kształcenie wyższe w duchu wartości klasycznych i chrześcijańskich, poszanowania prawdy, dobra i piękna. Jestem szczęśliwy, że mogę wśród nich wymienić także inicjatywę, którą sam reprezentuję, to jest Collegium Intermarium.

Należy jednak zauważyć, że istnieje już od wielu lat wiele inicjatyw, które wydają się wpisywać w odmienny nurt filozoficzny, a jako takie często budzą zaniepokojenie szeroko pojętych środowisk chrześcijańskich, tradycyjnych czy konserwatywnych. Wśród nich poczesne miejsce zajmują gender studies.

W Polsce gender studies prowadzone są przede wszystkim jako studia podyplomowe. Takie studia funkcjo-

Warto przypomnieć, że w 2018 r. rząd Węgier zdecydował o zakończeniu finansowania gender studies z budżetu państwa. Co mogło być przyczyną tej decyzji? Jakie kontrowersje budzą gender studies? Jakiego rodzaju badania z tego nurtu wykonywane były do tej pory w Polsce? Czy ich sponsorowanie można uznać za problem?

Przyjrzyjmy się więc badaniom, które poruszały zagadnienia gender lub wpisywały się w nurt gender studies, które w ostatnich latach były finansowane przez Narodowe Centrum Nauki. Badania te wiążą się z różnymi innymi dziedzinami – historią, psychologią czy badaniami nad literaturą. Od 2015 r. Narodowe Centrum Nauki wsparło m.in. takie projekty jak: „Historia gender rami i praktyka badawcza polskich studiów nad przeszłością kobiet na tle międzynarodowym”, „Międzynarodowe i polskie teorie gender i queer oraz ich wpływ na polską literaturę XX i XXI w. w kontekście literatury i kultury

Tęczowe granty

w skali europejskiego i amerykańskiego świata nauki, w którym od lat dominuje tylko jedna strona dyskursu społeczno-politycznego, a w ostatnim czasie tę dominację próbuje się ugruntować poprzez sekowanie i ostatecznie rugowanie z uczelni wykładowców i myślicieli, którzy nie chcą poddać się dyktatowi poprawności politycznej.

Przybiera to formę, która w dyskursie anglojęzycznym określana jest mianem cancel culture, to jest kulturą anulowania – neutralizowania niewygodnych poglądów poprzez początkowo przemilczanie, następnie zastraszanie, a jeśli to nie przynosi skutku, to także fizyczne próby utrudniania wykładów i wystąpień publicznych, jak miało to wielokrotnie miejsce w przypadku spotkania z wybitnym myślicielem i psychologiem prof. Jordanem Petersonem. W Polsce również osoby, nawet wiele

nują między innymi na Uniwersytecie Warszawskim, w Polskiej Akademii Nauk czy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Gender studies i wchodzące w ich skład zagadnienia pojawiają się także w wielu pojedynczych kursach na innych kierunkach studiów. Poza działalnością dydaktyczną w nurcie gender studies prowadzi się także działalność badawczą. Projekty obejmujące zagadnienia gender znajdujemy wśród badań finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki. Tak więc są to studia i badania przynajmniej częściowo finansowane przez polskiego podatnika, choć zaznaczyć należy, że w przypadku odpłatnych studiów podyplomowych ich koszty pokrywane są tylko przez uczestników lub inne zainteresowane osoby – jednak wciąż kontrowersje może budzić afiliowanie tego typu programów przy państwowych uniwersytetach i instytucjach.

światowej” – były to większe projekty wsparte kwotami rzędu setek tysięcy złotych, a także takie, które uzyskały wsparcie o rząd wielkości mniejsze, jak np. „Poetyka kina queer”.

Należy zauważyć, że niezależnie od oceny społecznego wymiaru i skutków polityki zakorzenionej w nurcie gender, a także jego naukowych i nienaukowych założeń nurt jako taki może być przedmiotem badań naukowych. Kwerenda projektów wpisujących się w ten nurt, finansowanych do tej pory przez Narodowe Centrum Nauki, nie pozwala na odmówienie im kryteriów naukowości czy odpowiedniego warsztatu. Tak więc problem finansowania ideologii gender jako takiej przez państwo polskie nie zachodzi. Dlaczego więc rząd Węgier w sposób tak jednoznaczny podszedł do sprawy? Myślę, że mogło to wynikać nie tyle z tematyki czy zakresu

■ podejmowanych badań naukowych, ile raczej z obserwacji skutków, które w dłuższym terminie niesie ze sobą kwestionowanie podstawowych ról społecznych, wzorów zachowań czy stosunków społecznych, które wywodzą się przecież także z ugruntowanego w biologii podziału na kobiety i mężczyzn. A skutki te możemy już powszechnie zaobserwować w Stanach Zjednoczonych i wielu krajach Europy Zachodniej.

WARTOŚCIOWANIE

Krytycy teorii gender zarzucają im wiele postulatów politycznych, które miałyby dążyć do daleko posuniętej zmiany społecznej. Dla osób pracujących w naukach społecznych oczywiste jest, że sam dobór tematu badania stanowi wartościowanie. Oceniamy bowiem, jaki temat jest społecznie istotny, doniosły, poznanie jakich zagadnień przyniesie nam największe korzyści.

W nurcie gender to wartościowanie wydaje się być często celem samym w sobie, to jest celem nie jest poznanie, a przekonanie społeczeństwa co do słuszności i naukowości stricte ideowych postulatów. Widać to przede wszystkim w wątkach skrajnego feminizmu, który każe traktować każdą relację międzyludzką jako stosunek władzy (w domyśle jako władzę mężczyzn nad kobietami). Takie podejście traktuje stosunki międzyludzkie jako gry o sumie zerowej – czyli takie, których czyjaś wygrana zawsze musi się wiązać z czyjąś przegraną. W rzeczywistości tak nie jest. To właśnie życie w społeczeństwie, podział ról, specjalizacja pozwalają na rozwój i wymianę ekonomiczną oraz społeczną korzystną dla wszystkich uczestników wymiany. Jednak współczesny skrajny feminizm, będący składową nurtu gender, twierdzi, że w relacji kobiet z mężczyznami korzyść jednych zawsze musi pochodzić z niekorzyści innych. Jest to bardzo niebezpieczna wizja świata, jej przyjęcie legitymizuje przemoc – jeśli bowiem każda relacja jest sytuacją quasi-wojenną, to uzasadnione moralnie stają się wojenne działania.

Drugim postulatem gender, który wymaga krytyki, jest ignorowanie czynników biologicznych, determinujących ludzką płciowość. Przyjęcie fałszywego założenia o całkowicie społecznym i kulturowym pochodzeniu ludzkiej

płciowości wymaga autorytarnego odrzucenia kategorii prawdy. W ten sposób oddalamy się od uprawiania nauki w kierunku uprawiania dyskursu, który jednak nie służy już poszerzeniu wiedzy, a władzy. Przyjmowane są nowe dogmaty. Dogmaty znacznie mniej uczciwie intelektualnie niż dogmaty religijne. Abstrahując od tego, że za dogmatami religijnymi stoją często setki lub tysiące lat refleksji teologicznej, wiara w nie pozostaje właśnie w gestii wiary. Dużym osiągnięciem cywilizacji europejskiej, okupionym wieloma wojnami i jednostkowymi tragediami, jest swoboda wyznawania lub niewyznawania określonych dogmatów

religijnych. Te ponowoczesne dogmaty, których dostarcza teoria gender, ubierane są w pozory naukowości. Stają się przez to niebezpieczne, ponieważ jako takie przestają podlegać publicznej dyskusji. W następnym kroku ich dyskusowanie staje się zakazane. I tak odrzucenie prawdy prowadzi do nienawiści wobec prawdy. Prawda staje się „mową nienawiści”.

PANIDEOLOGIA

Wreszcie gender stara się zbudować panideologię. Wychodząc od sfery tak intymnej jak seksualność, przełamując pewnego rodzaju bariery, z łatwością rozszerza się na inne aspekty życia



FOT. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



człowieka, docelowo kolonizując je wszystkie. Poprzez poddawanie w wątpliwość podstawowych identyfikacji tożsamościowych, takich jak identyfikacja płciowa, utwierdza się ludzi w niepewności – a zagubionymi łatwiej rządzić. Skutki tej ideologii widoczne już są w badaniach.

Widzimy, jak wielu młodych ludzi na Zachodzie ulega presji mody i autorytetu. Pokazują nam to np. odsetki osób identyfikujących się jako tzw. transseksualiści. Według metaanaliz, które w 2015 r. opublikowali naukowcy z Cambridge, transseksualizm, jako kondycja medyczna, to jest zaburzenie o charakterze psychicznym, dotyczyć może jedynie 0,005 proc.

populacji świata. Tymczasem w krajach i regionach, gdzie doktryna gender staje się oficjalnie uznana, odsetek ten jest znacznie wyższy. W badaniach deklaratywnych, mówiących o samoidentyfikacji, na terenie poszczególnych stanów Stanów Zjednoczonych Ameryki odsetek ten wynosi ok. 1 proc., a w stolicy kraju, w Waszyngtonie, sięga niemal 3 proc. Tak duża różnica względem badań dotyczących realnej kondycji medycznej może być wyjaśniona tylko czynnikami kulturowymi.

Nurt gender jako całość obejmująca badania naukowe, badania pozorowane na naukowe, postulaty społeczne i polityczne, dość szybko może więc dokonać

zmian w strukturze społecznej, które odbijają się na relacjach pomiędzy kobietami i mężczyznami, a w konsekwencji także na kondycji małżeństwa i rodziny.

Tak więc za decyzją rządu Węgier o wycofaniu jakiegokolwiek rządowego wsparcia dla gender studies najprawdopodobniej stała właśnie dogłębna obserwacja i analiza procesów, które już w wielu krajach zaszły, i zastosowanie działań im zapobiegających. W istocie bowiem gender studies mogą stać się miejscem kształcenia elit nowego ruchu społecznego, nastawionego na radykalną zmianę wartości i tradycyjnego ładu społecznego. Pewną niekonsekwencją dla konserwatywnego rządu byłoby więc wspieranie ideologii sprzecznej z kanonem wartości, dla ochrony których demokratyczna większość dała legitymację takiemu rządowi.

WSPARCIE KLASYCZNYCH NURTÓW

Jaki z tego płynie wniosek dla Polski? Przede wszystkim należy stwierdzić, że w warunkach Polski trudno mówić o systemowym problemie sponsorowania badań i prac naukowych stanowiących jednoznacznie emanację ideologii – choć nie można wykluczyć, że wśród wielu badań prowadzonych na polskich uniwersytetach i takie się znajdują. Jednak swoboda prowadzenia badań naukowych, która jest wartością nadrzędną, znacznie ucierpiałyby, gdyby próbowano stworzyć enumeratywny katalog tematów, które miałyby być wykluczone. Co więcej, tworzyłoby to niebezpieczny precedens na przyszłość – w zależności od uznania można by dalej zawężyć swobodę badań, nawet w zakresach zdecydowanie pożytecznych. Symboliczne komunikaty są jednak ważne na przyszłość. Tworzą określone otoczenie społeczne i ideowe.

Działania, które zatem należy podjąć, to wsparcie badań i studiów poświęconych wartościom klasycznym, tożsamości, historii i rodzinie.

A jeśli chodzi o tzw. tęczową naukę, to nie będzie ona dla nas zagrożeniem, jeśli prawdziwa nauka nie ustąpi jej pola. Jeśli na naszych uniwersytetach przetrwa dążenie do prawdy jako naczelną zasadą rządząca uprawianiem nauki – czego sobie i wszystkim pracownikom naukowym szczerze życzę.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest dyrektorem Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki.

Jak organizacje LGBT są finansowane w Polsce



Marta Kowalczyk

W ostatnich latach obserwujemy wzrost aktywności ruchu LGBT, a tym samym coraz silniejszy wpływ na debatę publiczną w Polsce. Widzimy to nie tylko w powtarzających się motywach produkcji popkultury, lecz także w oddziaływaniu na politykę czy w zaangażowaniu społecznym. Jak wygląda kwestia finansowania ruchów promujących tę ideologię?

Rok 2019 został określony jako rekordowy pod względem zorganizowanych manifestacji LGBT, przemarsze odbyły się w 29 miastach. W latach 2020–2021, z uwagi na ograniczenia wprowadzone w związku z pandemią, skala wydarzeń była znacząco niższa, obejmując głównie większe miasta. Co ciekawe jednak, mimo zauważalnego rozszerzenia zainteresowania również na Polskę powiatową, często dochodziło do sytuacji, kiedy głównym organizatorem był podmiot z miasta wojewódzkiego (niekiedy odpowiedzialny nie tylko za dopełnienie formalności, lecz także dowieszenie części uczestników), a nie grupy lokalnych mieszkańców, jak jest to często przedstawiane.

Przestało już dziwić zaangażowanie poszczególnych włodarzy miast, którzy nie tylko chętnie obejmują takie wydarzenia honorowym patronatem, lecz także uczestniczą w nich osobiście.

Zostało to zapoczątkowane przez prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka w 2015 r. Był to pierwszy marsz równości po objęciu przez niego stanowiska. Nawet jeśli zdarzy się, że nie może być fizycznie obecny, to urząd jest reprezentowany przez inną wydelegowaną osobę.

Od 2017 r. w trójmiejskich marszach równości uczestniczył Paweł Adamowicz, podobnie jak jego następczyni, Aleksandra Dulciewicz. Mimo że obecna prezydent Gdańska post factum skrytykowała profanację procesji Bożego Ciała, dokonaną przez grupę uczestników marszu równości w 2019 r., wciąż angażuje się w tego rodzaju wydarzenia. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zobowiązał się do nadania parady honorowego patronatu już w Deklaracji LGBT+, a więc w dokumencie, który powstał na długo przed oficjalnym zgłoszeniem manifestacji, co stawiało pod znakiem zapytania legalność tych działań. Była to zauważalna odmiana po oddaniu władzy przez Hannę Gronkiewicz-Waltz, która mimo wniosków wpływających do ratusza nie zdecydowała się na taką formę poparcia.

ZADEKLAROWANE WSPARCIE SAMORZĄDU

18 lutego 2019 r. Rafał Trzaskowski podpisał Deklarację LGBT+, dokument opracowany przez stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza, którego jednym z celów jest m.in. wprowadzenie do polskiego prawa możliwości formalizacji związków osób tej samej płci. O ile De-



Adobe Stock | #86819424

FILE:XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



■ klaracji LGBT+ nie można uznać za akt prawa miejscowego (m.in. z uwagi na to, że prezydent miasta nie miałby kompetencji go wydać), o tyle jednak stanowi prezentację programu politycznego. Zawarte tam postulaty dotyczą m.in. przywrócenia funkcjonowania tzw. hostelu interwencyjnego dla osób LGBT+, stworzenia systemu monitorowania zbrodni z nienawiści, wprowadzenia „latarników” do szkół (których zadaniem byłoby „monitorowanie sytuacji uczniów LGBT+ w warszawskich szkołach podstawowych i średnich”) czy wprowadzenie we wszystkich szkołach „edukacji antydyskryminacyjnej i seksualnej, uwzględniającej kwestie tożsamości psychoseksualnej i identyfikacji płciowej”, połączonej z silniejszą współpracą z trzecim sektorem.

Dodatkowo Deklaracja LGBT+ zawiera także wspomniane zobowiązanie do objęcia honorowym patronatem Parady Równości czy utworzenie specjalnych ośrodków kulturalnych albo sportowych skierowanych do osób LGBT czy zobowiązanie instytucji miejskich do podpisania Karty Różnorodności i podejmowania współpracy z „pracodawcami przyjaznymi dla osób LGBT+”.

Oczywiście z wymienionymi propozycjami wiążą się konkretne problemy, np. brak kompetencji organu do działania w niektórych kwestiach czy konieczność przetwarzania wrażliwych danych osobowych przez wiele podmiotów (np. klub sportowy, który przed przyjęciem nowego członka powinien dokonać weryfikacji jego orientacji seksualnej).

Po upływie ponad dwóch lat od ogłoszenia tych postulatów nastąpiła realizacja jednego z nich, dotyczącego reaktywacji hostelu LGBT. Jest prowadzony przez jedną ze stołecznych organizacji LGBT. Nie udostępniono nam informacji dotyczących kosztów tego przedsięwzięcia.

GRANTY, ZADANIA PUBLICZNE, FINANSOWANIE

Jak wynika z raportu Instytutu Ordo Iuris, powstałego niecały rok po objęciu urzędu przez Rafała Trzaskowskiego, w wyniku konkursów grantowych poszczególnym podmiotom przekazano (lub zobowiązano się przekazać) 876,5 tys. zł. Kwota ta dotyczy jedynie konkursów grantowych, nie zawierają się w niej więc umowy na realizację zadań publicznych itp. Jednak jest to kwota

wyższa niż przekazana podczas rządów poprzedniczki Rafała Trzaskowskiego. Do udzielanego wsparcia należałoby również doliczyć korzystanie przez część organizacji z lokali miejskich, które są udostępniane na preferencyjnych warunkach, według cen znacząco niższych niż rynkowe.

W 2020 r. w wyniku kontroli poselskiej ministra Sebastiana Kalety powstał audyt umów na realizację zadań publicznych zawartych między Warszawą a kilkunastoma organizacjami LGBT. Wyniki świadczyły nie tylko o dość zażyłej współpracy, lecz także ukazywały sporo nieprawidłowości, dotyczących zarówno kwestii formalnych (jak np. braki dotyczące miejsca realizacji umowy czy dopisywanie ołówkiem na tekście umowy zmienionego numeru konta czy przekazanej kwoty), jak i umawiania się na zakres przeprowadzanych kontroli, opóźnienia przy złożeniu sprawozdań czy nawet zatwierdzania projektów bez wymaganych informacji sprawozdawczych.

Nie były to błędy dotyczące pojedynczych umów, ale można było odnaleźć tu pewną stałą praktykę, realizowaną przez kilka lat. Same zadania publiczne były zaś realizowane m.in. poprzez programy dla uzależnionych – rozdawanie igieł (90 tys.), strzykawek (60 tys.), testów „jakości” narkotyków czy też organizowanie specjalnych stoisk w akademikach czy klubach, gdzie dystrybuowano prezerwatywy i lubrykanty. W wyniku zawieranych umów miasto przekazywało od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy złotych dla każdej organizacji.

DOFINANSOWANIE OD INSTYTUCJI ZAGRANICZNYCH

Środkami publicznymi są również granty pochodzące z budżetu Unii Europejskiej. Udało się ustalić, że według danych na 2019 r. warszawskie organizacje LGBT otrzymały łącznie ok. 2 mln zł. Środki te były przeznaczane na prowadzenie szkoleń zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, zajmujących się tematami orientacji seksualnej, tożsamości płciowej, na kampanie społeczne, działania promocyjne czy wreszcie projekty na rzecz walki z przestępstwami z nienawiści. Większość projektów była realizowana przy współpracy z podmiotami zagranicznymi.

Nie można również zapomnieć o funduszach norweskich, czyli środkach publicznych, które trafiają do Polski na podstawie

umowy międzynarodowej na zasadach podobnych do funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Jest to forma ekwiwalentu Norwegii (a więc państwa nienależącego do UE) za możliwość swobodnego przepływu towarów, usług, osób czy kapitału. Podmiotem odpowiedzialnym za dysponowanie środkami jest Fundacja im. Stefana Batorego. Według przeprowadzonej analizy w latach 2013–2017 w ramach programu „Obywatele dla Demokracji” rozdysponowano kwotę prawie 131 mln zł, z czego niemal połowa dofinansowanych projektów była realizowana przez organizacje z większych miast, gdzie prym wiodła Warszawa (do której trafiło ponad 50 proc. funduszu). Ponad 43 proc. z puli środków trafiło wtedy do organizacji o lewicowym profilu. Większość dofinansowanych projektów dotyczyła „walki z dyskryminacją” czy „przeciwdziałania wykluczeniu”, realizowanych w praktyce poprzez działania niejednokrotnie wątpliwe prawnie, takie jak ograniczenie nauki religii w szkole czy elementów związanych z religią w ogóle (symbole, uroczystości), wsparcie organizacji proaborcyjnych, wprowadzanie ideologii gender do programów edukacyjnych skierowanych do dzieci czy też zwiększenie obecności organizacji LGBT w przestrzeni publicznej, wpływ na instytucje publiczne, które miałyby być bardziej przychylnie wobec postulatów środowiska, czy wreszcie wypracowanie wieloletnich strategii zmierzających do tzw. równości małżeńskiej, a więc po prostu możliwości sformalizowania związków osób tej samej płci i zrównaniu ich prawnie z małżeństwami, łącznie z możliwością adopcji dzieci.

TAKA POLITYKA FIRMY

Obok zaangażowania instytucji publicznych równie aktywne jest wsparcie kierowane przez prywatne przedsiębiorstwa czy korporacje. Chodzi nie tylko o ustalanie wewnętrznych polityk firmy, zobowiązujących pracowników do wzajemnego zainteresowania sferami życia uznawanymi za prywatne i wyciąganie konsekwencji wobec osób, które nie zgadzają się na takie działania, lecz także o poczynania zewnętrzne.

W czerwcu, tzw. miesiącu dumy, ogromna liczba znanych marek barwi swoje logo na tęczę, w trakcie marszów równości również pojawiają się uczestnicy z bannerami sygnalizującymi ich obecność. Znany serwis streamingowy nie tylko umieszcza wątki LGBT prawdo-

podobnie we wszystkich swoich produkcjach, lecz także zaplanował dedykowaną poznańskiej manifestacji akcję sojuszniczno-promocyjną. Wiele firm wydaje specjalne edycje swoich produktów ze wzorem sześciobarwnej tęczy. Dzieje się tak niezależnie od specjalności (tekstylna, ubrania, przybory papiernicze, produkty spożywcze, moda, uroda, dom i ogród).

Niektóre z firm (np. znana marka napojów gazowanych) przygotowały nawet granty pieniężne skierowane do organizacji LGBT. W ten sposób można było ubiegać się m.in. o dofinansowanie (w wysokości 5 tys. zł) pierwszego marszu równości, który miał odbywać się w mieście. Z uwagi na to, że organizatorami marszy były głównie doświadczone podmioty z większych miast, prawdopodobnie to one ubiegały się o dotację. Ta sama marka zresztą była wskazana jako jeden ze sponsorów serii szkoleń skierowanych do społeczności mniejszych miast, prowadzonych przez działaczy dużego stowarzyszenia z Poznania. Tak zwana Akademia Równości odbyła się w miejscach, gdzie nie było wcześniej żadnej manifestacji zorganizowanej przez środowiska LGBT. Tematykę szkoleń można określić jako autoprezentację zaangażowanych działaczy.

O ile dotacje i wsparcie finansowe udzielone przez organy władzy są informacją publiczną, a więc możemy wnioskować o jej udostępnienie, o tyle środki prywatnych firm są oczywiście ich prywatną sprawą, gospodarowaną w sposób przez nich uznany za stosowny. Nie ma zatem możliwości stworzenia nawet przybliżonych szacunków, jakie kwoty są przekazywane ubiegającym się o nie organizacjom LGBT.

KIERUNEK: SZKOŁA

Na przestrzeni kilku lat widać wyraźne zainteresowanie organizacji LGBT systemem oświaty i próbami wnikięcia do szkół. Początkowo starano się to osiągnąć poprzez prowadzenie zajęć dla uczniów. Przepisy prawa oświatowego dopuszczają współpracę między szkołą a trzecim sektorem, jednak wymaga to przede wszystkim dopełnienia określonych procedur, zwłaszcza otrzymania wcześniejszej zgody rady rodziców.

Przeprowadzona kilka lat temu inicjatywa „Chrońmy Dzieci”, a więc akcja monitorująca prawidłowość zawierania takich umów, wykazała, że w ogromnej liczbie szkół ustawowe obowiązki nie

zostały dopełnione i zajęcia odbywały się z naruszeniem prawa. Podobnie było z forsowaną akcją Tęczowy Piątek, która w ostatnich edycjach miała być już oddolną inicjatywą uczniów, jednak wciąż korzystających z pełnego zestawu materiałów znakowanych logiem Kampanii przeciw Homofobii – jednej z największych i najstarszych organizacji LGBT (w takim wypadku również możemy mówić o pewnej formie współpracy).

Ponieważ jednak w ostatnich latach wyraźnie wzrosła społeczna świadomość i zaczęto przykładać większą wagę do organizacji zajęć skierowanych do uczniów, obecnie widzimy już inny trend – szkolenia dla nauczycieli.

Przykładem takich działań są np. odbywające się w Poznaniu warsztaty „Szkoła wolna od homofobii i transfobii”, prowadzone przez jedną z organizacji LGBT oraz dofinansowane przez urząd miasta. Podzielone na kilka spotkań, podczas których nauczyciele mają być uwrażliwieni na specjalne potrzeby uczniów oraz sposoby, w jakie mogą im udzielić wychowawczego wsparcia. Jedną z części warsztatów są wykłady prowadzone przez prawniczkę współpracującą z Polskim Towarzystwem Prawa Antydyskryminacyjnego (jednym z jego założycieli był poseł Krzysztof Śmiszek, obecnie honorowy przewodniczący) oraz działacza LGBT. Nagrania z tych sesji są dostępne w Internecie, można je natomiast skrócić do kilku kluczowych punktów: jeśli uczniowie czy uczennice nie czują się komfortowo ze swoją własną płcią, to należy umożliwić im jej społeczną zmianę, np. poprzez zgodę czy wręcz zachęcanie do ubierania się według sposobu płci przeciwnej, zwracanie się do nich wybranymi imionami oraz dostosowanie do tego dokumentów szkolnych (np. przygotowanie nieoficjalnej kopii świadectwa szkolnego, w którym będą widniały zmienione dane).

Najbardziej jednak szokujące były odpowiedzi na pytania uczestników, co robić, jeśli rodzice danego dziecka nie wyrażają na to wszystko zgody i powstaje wyraźny dysonans między nimi a uczniem. Według opinii prowadzących zdanie rodziców nie ma tutaj żadnego znaczenia, co więcej – jeśli dziecko nie chce ich informować, to nauczyciel ma podejmować omawiane kroki w tajemnicy przed nimi. Co w takim razie z konstytucyjnym prawem do wychowania dziecka w zgodzie z własnymi przekonaniem?

Oczywiście te zabiegi nie mają podstaw w przepisach, takie poczynania należy raczej uznać za daleko wysuniętą inicjatywę z możliwością naruszenia prawa, jeśli faktycznie cały proceder jest ukrywany przed rodzicami. Jednak wykładowcy zapewniają nauczycieli o możliwości odpowiedzialności cywilnej, jeśli dorośli uczeń uzna, że jego dobra osobiste zostały naruszone przez brak zgody na takie działania. Jaki efekt wywoła to u nauczycieli, możemy się domyślać.

Podobne szkolenia są prowadzone także w innych miastach, m.in. w Gdańsku, gdzie również odbywają się przy współpracy z organami miasta.

FINANSOWANIE ODDOLNE

Nie ma wątpliwości, że zdarzają się także przypadki finansowania oddolnego. Zbiórki są organizowane np. przed manifestacjami, znane są także przypadki bardziej lub mniej prywatnych zrutek zakładanych przez poszczególnych działaczy. Jednak porównując ze skalą dotacji pochodzących ze źródeł publicznych, są to przypadki marginalne, urządzone raczej ad hoc.

Potwierdzeniem tego jest fala oburzenia po powstaniu Samorządowej Karty Praw Rodzin. Reakcją na uchwały poszczególnych gmin, powiatów czy województw wprowadzających SKPR jest umieszczenie ich w „Atlasie Nie-nawiści”, interaktywnej mapie – liście stworzonej przez grupę działaczy LGBT, prezentowanej m.in. w Parlamencie Europejskim.

Głównym punktem zapalnym jest umieszczenie w SKPR sformułowania o „wyłączeniu możliwości przeznaczania środków publicznych i mienia publicznego na projekty podważające konstytucyjną tożsamość małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny lub autonomię rodziny”. Wprowadzenie takiej zasady do polityk samorządowych mogłoby oznaczać zaprzestanie finansowania większości omawianych wyżej projektów. Przede wszystkim jednak świadczy o niskiej oddolności tych działań oraz perspektywie poważnych problemów w przypadku odcięcia dopłat. Nasuwa się zatem pytanie: Czy jeśli większość z tych projektów nie utrzymałaby się bez wsparcia instytucjonalnego, to czy rzeczywiście są one konieczne, jak twierdzą zgodnie działacze LGBT?



Rafał A. Ziemkiewicz

Tworzenie nowego stylu życia jest korzystne dla korporacji. Chodzi o bezdzietne pary żyjące w luźnych związkach, wydające dochód obojga na bieżącą konsumpcję

Trudno byłoby znaleźć przykład większego fałszu propagandowego niż przedstawianie ruchów LGBT jako „społeczności LGBT”, będącej rzekomą „społecznością prześladowaną”. W istocie żaden z istniejących we współczesnym świecie ruchów politycznych nie cieszy się tak ogromnym wsparciem finansowym i politycznym ze strony rządzących światem potęg. Skala tego wsparcia każe wręcz mówić o LGBT jako o ideologii panującej ery nadchodzącego „neofeudalizmu” wróżonej przez amerykańskiego badacza Joela Kotkina. Jaką korzyść znalazły dla siebie w tej ideologii rządy światowych mocarstw? Jaki zysk obiecują sobie wyciągnąć z niej hojni sponsorzy z Wall Street, Doliny Krzemowej i londyńskiego City?

KOALICJA NA RZECZ LGBT

Oficjalnie zarejestrowana przy Senacie USA „Koalicja biznesu na rzecz praw LGBT” według danych z początku 2021 r. liczy sobie 416 uczestników. Na tej liście są praktycznie wszystkie największe światowe koncerny, nie tylko te wywodzące się z Ameryki. Internetowe giganty – Facebook i Google, Microsoft IBM, Apple i Intel, a także liderzy tradycyjnego biznesu – Coca-Cola, Pepsi, Phillip Morris, Toyota – Sony, Tesla, koncerny medyczne, takie jak bijący ostatnio wszelkie rekordy dochodów Pfizer, największe banki i instytucje finansowe, Visa Mastercard, PayPal, koncerny popkulturowe – Warner Bros., Walt Disney, Netflix, koncerny żywnościowe – Starbucks i McDonald’s... Zbyt wiele miejsca zajęłoby wyliczenie wszystkich. Firmy, tworzące koalicję, zatrudniają łącznie ponad 14 mln pracowników i dysponują rocznym przychodem – licząc tylko to, co deklarują władzom amerykańskim – ponad 6,8 bln dol. (nie ma mowy o częstej translatorskiej pomyłce, jaką jest mieszanie znacze-

Wielkie koncerny w służbie LGBT

Adobe Stock | #283773735

FOU XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



nia słowa „bilion” w angielszczyźnie i naszym języku: mowa o „polskich” bilionach, o liczbie zapisywanej jedyneką z 12 zerami).

Poparcie wielkich korporacji dla „praw LGBT” wyraża się na wiele sposobów. W każdej z nich, w pionach „zarządzania zasobami ludzkimi”, powstają wydziały „ds. inkluzywności i równości”, których zadaniem jest z jednej strony indoktrynowanie pracowników w duchu obowiązującej ideologii, z drugiej – pilnowanie ich ideologicznej prawomyślności. W wewnętrznych punktacjach, które decydują o awansach i zarobkach, „zachowania równościowe” i poparcie dla działań na rzecz LGBT pełnią istotną rolę, choć oficjalnie zasady oceniania pracowników są tajemnicą firmy, nieujawnianą im samym. Podczas manifestacji ulicznych na rzecz LGBT i parad „dyskryminowanej mniejszości”, szczególnie w tych miejscach świata, gdzie nie przyciągają one spontanicznego poparcia, jak w Warszawie, pracownicy korporacji maszerujący wraz z rodzinami stanowią istotną część frekwencji. Działa mechanizm znany Polakom z czasów „spontanicznego” udziału zakładów pracy w pochodach pierwszomajowych. Nikt do udziału w paradach równości nie zmusza, nikt nawet nie mówi, że ewentualna odmowa będzie miała wpływ na ocenę za „inkluzywność”, ale na wszelki wypadek...

A przecież Pfizer, Tesla czy Goldman Sachs nie są jedynymi sponsorami i protektorami ruchów LGBT. Nie do przecenienia jest wsparcie polityków i zarządzanych przez nich funduszy publicznych. Samo tylko miasto Nowy Jork pod rządami demokratów przekazało na działalność ruchów LGBT i organizowane przez nie wydarzenia co najmniej 25 mld dol. w ciągu kilku ostatnich lat – i to według danych cząstkowych. Ogromne pieniądze płyną z różnego rodzaju funduszy i organizacji międzynarodowych, agend ONZ, Unii Europejskiej i organizacji przez nie tworzonych. Do tego należałoby dodać fundusze na propagowanie nowej panującej ideologii Zachodu, poukrywane w wydatkach na edukację, kulturę czy szkolnictwo wyższe. Doktor Tomasz Teluk w rozmowie z portalem PCh24.pl powołał się na szacunki amerykańskich organizacji katolickich, zgodnie z którymi „światowy rynek LGBT” wart jest ok. 4 bln dol. rocznie, ale z konieczności są to szacunki bardzo przybliżone.

Duża część tych pieniędzy idzie na swoisty „eksport rewolucji LGBT” do krajów uważanych przez rządy zachodnich mocarstw za zacofane i wymagające „ucywilizowania”. Zewnętrznym wyrazem tego eksportu jest np. dekorowanie ambasad USA i innych państw w takich krajach sześciokolorowymi bannerami ruchu LGBT czy doroczny wspólny list przedstawicieli dyplomatycznych, mających swe siedziby w Warszawie, utrzymany w duchu pouczenia Polaków i władz Polski co do oczekiwań Zachodu na „respektowanie praw LGBT” w naszym kraju.

NOWE OBLCZE KOLONIZACJI

Ta polityka mieści się w imperialnej tradycji byłych mocarstw kolonialnych jako nowe wcielenie polityki „misji białego człowieka”. Zarazem jest kopią ocierającą się o parodię polityki „obrony praw człowieka”, która okazała się w latach zimnej wojny skuteczna w walce Zachodu z blokiem sowieckim. Jest jednak zasadnicza różnica – domagając się respektowania praw obywatelskich w krajach poddanych sowieckiej okupacji, mocarstwa zachodnie wychodziły naprzeciw postulatowi, które formułowały społeczeństwa tych krajów, postulatowi i dążeniom, które w Polsce stały się podstawą masowego ruchu społecznego Solidarności.

W przypadku „praw osób LGBT”, przedstawianych przez polityków zachodnich jako logiczna kontynuacja rozpoczętego w czasach zimnej wojny procesu „promowania praw obywatelskich”, mamy do czynienia z postulatem zupełnie społeczeństwu poddanym tej polityce obcych.

Widac to szczególnie mocno w naszym kraju, mającym – czego zachodni promotorzy ruchu nie chcą wiedzieć – zupełnie inną tradycję traktowania odmienności seksualnych. W przeciwieństwie do krajów anglosaskich, gdzie dziedzictwo purytyzmu i protestanckiej surowości kazało uważać seksualność człowieka za sprawę publiczną i polityczną, poddaną ocenie i karze władz, tradycja polska zawsze uważała tę sferę za intymną, prywatną sprawę każdego obywatela, a moralnie katolicka nakazywała ewentualne grzechy popełniane w tej sferze pozostawić sumieniu człowieka i jego spowiednikowi (o ile oczywiście nie wiązały się one z krzywdzeniem innych osób). Nie było nigdy w Polsce

zdarzeń porównywalnych z procesami Oskara Wilde’a czy Paula Verlaina, aferą Eulenburga czy zamieszkami Stonewall. Homoseksualizm, w przeciwieństwie do krajów zachodnich, nie był nigdy deliktem prawa karnego, a już 30 lat przedtem, jak Wielka Brytania zaszczuła na śmierć mimo wszystkich jego zasług Alana Turinga, w katolickiej Polsce niekryjący swego homoseksualizmu (ale i nie obnoszący się z nim) Karol Szymanowski mógł w uznaniu swego geniuszu muzycznego, bez przeszkód z czyjejkolwiek strony, pełnić funkcję rektora Państwowej Akademii Muzycznej.

Nawet para lewicowych socjologów – Maciej Gdula, obecnie polityk lewicy, oraz Przemysław Sadura – stwierdzili w swych pracach, że Polaków, bez względu na ich status społeczny, cechuje w podejściu do odmienności seksualnych postawa „konserwatywnej tolerancji”, wyrażająca się zasadą: „Nie oceniam prywatnego życia innego człowieka i nie wtrącam się w nie”. Dlatego żyjący w Polsce homoseksualiści – a sądząc z najbardziej miarodajnych seksuologicznych badań Uniwersytetu Chicago, jest ich ok. pół miliona – nie mają porównywalnej z krajami zachodnimi traumy i nie udaje się ich sprowokować do pełnienia roli „nowego proletariatu”. Działalność oficie sponsorowanych z Zachodu ruchów LGBT spotyka się z ich obojętnością, „walkę” o „prawa”, których się wcale nie domagają, prowadzą w ich imieniu zawodowi działacze – często w istocie heteroseksualni wyznawcy ideologii lewicowej.

Nadaje to rzekomej „obronie praw LGBT” charakter jednoznacznej, kolonialnej inwazji ze strony mocarstw zachodnich. Kolonizując nas kulturowo i wymuszając pod pretekstem „standardów ochrony praw obywatelskich” zmiany polityczne, podporządkowujące polski system prawny i polskie władze państwowe zwierzchnictwu „organów międzynarodowych” (w istocie kontrolowanych przez polityków państw zachodnich), próbują osiągnąć typowe, niezmiennie od lat kolonialne cele: otwarcie Polski i innych wziętych na cel krajów na ekspansję i eksplorację państw bogatych.

PO CO TO WSZYSTKO?

Tutaj znaleźć można część odpowiedzi na pytanie, po co międzynarodowy ruch LGBT wielkiemu biznesowi i dla-

czego wydaje on nań tak wielkie pieniądze. Poddanie krajów biedniejszych bogatszym generuje zyski, których wielkie koncerny będą, a właściwie już są, głównym beneficjentem. Bez trudu znaleźć można zresztą w mediach wiele wypowiedzi ludzi reprezentujących wielkie koncerny, zachęcających Polskę do uznania „praw LGBT” rozumianych na sposób zachodni obietnicą wielkich zysków, które się z tym mają wiązać.

Oczywiście upowszechnienie stylu życia promowanego przez ideologię LGBT – bo w istocie LGBT to nie „ludzie”, jak twierdzą promotorzy tego ruchu, a właśnie style życia, samo kluczowe dla ruchu słowo „gej” nie zostało wszak utworzone od nazwy żadnej z odmienności seksualnych, a od „wesołego” czy raczej „rozrywkowego” trybu życia – jest korzystne dla korporacji, które można by nazwać koncernami „nowej generacji”, oraz oferowanych przez nie produktów. Bez wątpienia u zarania zainteresowania się strategów tych koncernów homoseksualistami i wytworzoną przez nich subkulturą legła wizja „konsumenta idealnego”, określonemu akronimem „DINK’s” – od „double incomes, no kids”. Pary żyjące w luźnych związkach, bezdzietne, wydające dochód obojga na bieżącą konsumpcję, na rozrywki, towary luksusowe etc. nie muszą oczywiście być parami homoseksualnymi – ale te ostatnie w propagowaniu „wesołego”, a więc i generującego konsumpcję, napędzającego popyt stylu życia wydały się najbardziej użyteczne.

Nie bez znaczenia jest też fakt, wskazywany przez ekonomistów, że wszystkie „równościowe” polityki, zarządzane przez władze pod naciskiem ruchów sponsorowanych przez wielkie koncerny, pozwalają im uwolnić się od potencjalnej konkurencji. Wymogi dotyczące „polityki równościowej”, jak również „polityki klimatycznych”, narzucane przez prawo, a wymagające zatrudniania dodatkowych pracowników i ponoszenie dodatkowych kosztów, dla wielkich firm nie są problemem – koszty i tak zostaną przerzucone na konsumentów. Paraliżują natomiast powstawanie i rozwój firm nowych, wysoko podnosząc próg niezbędnych do zaistnienia inwestycji i wydłużenia czasu ich zwrotu.

Zainteresowanie wielkiego biznesu sponsoringiem ruchów LGBT nie od razu miało wielkie rozmiary. Prze-

łom w narastaniu liczby koncernów uczestniczących we wspomnianej na wstępie koalicji oraz skala widocznego zaangażowania w promowanie symboli ruchu w reklamach, na opakowaniach oferowanych produktów etc., wyraźnie zbiegły się w czasie z rozplynięciem się ruchu antyglobalistycznego i zniknięciem z debaty publicznej tradycyjnych, antykorporacyjnych postulatów lewicy.

Jest to część określającego dzisiejszą rzeczywistość zjawiska, które nazwałbym „strollowaniem rewolucji”. W podobny sposób, w jaki tradycyjne postulaty ekologiczne zostały całkowicie wyparte przez ruchy skupione na emisji CO₂, postulaty antyglobalistyczne wypchnięto na rzecz żądań „trzech ubikacji”, „uzgadniania płci” i „inkluzywności społecznej”.

UCIĘCIE KRYTYKI

Jednym ze skutków ogromnych pieniędzy, wydanych na nadanie ideologii LGBT rangi czegoś w rodzaju „wyznania państwowego”, oficjalnego kultu świata zdominowanego przez działające globalnie wielkie korporacje postkapitalizmu, nazwanego w przenikliwej pracy Joela Kotkina „neofeudalizmem”, jest ustanie wszelkiej krytyki korporacji. Nikt już od lat nie mówi o „podatku Tobina”, który miał ograniczyć szaleństwo światowej spekulacji, które doprowadziło do krachu bankowego i gospodarczego w 2008 r., na którym najbardziej winni kryzysu doskonale zarobili. Nikt już nie chce „okupować Wall Street”. Nikt nie wszczyna kampanii przeciwko bezwzględności i wyzyskowi, z jakimi działają światowe korporacje w biednych krajach, przeciwko niszczeniu przez nie środowiska, wysiedlaniu i pozbawianiu własności lokalnych społeczności, nieludzkim warunkom, w jakich pozyskiwane są rzadkie surowce, niezbędne koncernom do rozwijania nowych, posiadanych tylko przez nie technologii. Wystarczy, że wielka firma odzieżowa doda do swych kreacji tęczową pętelkę, wypuści serię T-shirtów z hasłem „Pro-LGBT” albo kolekcję dla „osób transpłciowych”, aby nikt już nie pytał, kto, w jakich warunkach i za jakie wynagrodzenie szyje jej wyroby. Wystarczy, że koncern raz na jakiś czas wrzuci swe logo w barwy LGBT i zadeklaruje „inkluzywne” działania, a zyskuje w mediach całkowity immunitet wobec wszelkiej krytyki.

Częścią odpowiedzi na pytanie, jakie korzyści mają magnaci neofeudalnego świata korporacji z wykreowania nowej religii panującej, jest stary, klasyczny eksperyment psychologiczny z gorylem – badaniem pokazywano film z piłkarzami i kazano liczyć, ile razy która z drużyn jest przy piłce; jednocześnie na filmie pokazywał się człowiek w stroju goryla, wykonujący najdziwniejsze i najbardziej prowokujące gesty. Sto procent poddanych badaniom, wskutek skupienia uwagi na liczeniu, nie dostrzegło goryla dopóty, dopóki nie zasłonił im piłki. Postulaty LGBT i pokrewnych ruchów są właśnie takim sposobem skupiania uwagi współczesnego Zachodu na zupełnie nieistotnym odbijaniu piłki, dzięki któremu, gdy goryl może robić, co chce, w ogóle go nie dostrzegamy.

UŚWIĘCENIE SEKSUALNOŚCI

Ale korzyścią jeszcze większą jest wspomniane wyżej kulturowe kolonizowanie i podporządkowywanie sobie coraz większych rynków. Ideologia LGBT jest bowiem bardzo skutecznym taranem niszczącym więzi społeczne, tkankę wspólnot opartych na rodzinie, więzach kulturowych. Wszystko to niszczy w świecie zdominowanym przez uświęcenie seksualności i pogoni za łatwą, szybką przyjemnością czerpaną z seksu (w istocie można by sobie wyobrazić ruch LGBT czysto heteroseksualny i nie różniłby się on niczym istotnym – fakt, że ruch ten wykreowano na Zachodzie w oparciu o traumy homoseksualizmu, wynikał jedynie z chęci wykorzystania w nim poczucia winy Zachodu za wyżej wspomniane działania, związane z traktowaniem tam przez wieki ludzi o odmiennych preferencjach seksualnych). Realizacja postulatów LGBT prowadzi do społeczeństwa „zglajchszaltowanego”, społeczeństwa „częstek elementarnych”, które jest doskonałym plebem konsumenckim i roboczym dla świata „nadchodzącego neofeudalizmu”.

W budowie neofeudalnego świata, by raz jeszcze sięgnąć po rozpoznanie Joela Kotkina, interesy wielkich koncernów, czołowych światowych mocarstw i ich przywódców oraz ideologicznych fanatyków są doskonale zgodne, a ideologiczna sankcja, którą jest w stanie dać im postulat „pełni praw LGBT”, okazuje się najbardziej skuteczną z tych, jakie były dostępne na ideologicznej giełdzie przeżywającej swój zmierzch liberalnej demokracji.